PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 276. Kraków, Piątek 2 grudnia 1910. Rok III.

Koło polskie wobec kanałów.

Sprawa budowy kanałów, nad ktorą już dzień drugi zastanawia się Koło polskie i wczoraj jeszcze nie została ostatecznie załatwioną; dziś odbędzie się dalszy ciąg debat. Aczkolwiek bowiem wszyscy członkowie Koła stoją na stanowisku wykonania ustawy kanałowej z r. 1901, to przecież forma i taktyka co do postawienia tej sprawy rządowi różną jest u różnych stronnictw polskich.

Różnicę, rysującą się najbardziej między grupą podolskich konserwatystów a grupą ludowców uwydatnił na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Stapiński, który oświadczył, że Koło polskie bez względu na frakcje zgodne jest w dążeniu do zabezpieczenia krajowi praw, nabytych ustawą kanałową z r. 1901. Wszyscy zgadzamy się w tem — mówił poseł Stapiński — że ustawa ta winna być wykonaną. Pamiętni stosunków, wśród których nam Polakom w tem państwie żyć i rozwijać się konieczność nakazuje, świadomi sytuacji parlamentarnej i zdań wszystkich czynników, od których zależy dodatnie lub ujemne załatwienie sprawy kanałowej, różniliśmy się niejednokrotnie w zapatrywaniach co do dróg i środków działania. Wskazany przez nas sposób postępowania nie znalazł uznania w większości Koła. Nie chcąc na zewnątrz wywoływać wątpliwości co do solidarności Koła oświadczamy że za postawionymi wnioskami głosować będziemy, ale odpowiedzialność za proponowaną taktykę przyjmie wnioskodawca pos. Kozłowski i zwolennicy jego metody działania na swój wyłączny rachunek.

Dalsi mowcy rozstrząsali kwestję, czy rząd ma rozpocząć budowę kanałów czy też delegacja polska ma wziąć w poważne rachuby rekompensaty. Z przemówień ich wynikało niedwuznacznie, iż na odszkod wanie za kanały żadną miarą się nie godzą, bo — jak zaznaczył poseł Kolischer — wybudowanie kanałów stwarza nowe warunki rozwoju gospodarczego kraju.

Znamiennem było przemówienie ministra dla Galicji dra Dułęby. Wobec ataków po przednich mowców na ministra skarbu, oświadczył on, iż Bilińskiemu nie można czynić zarzutu, jakoby nie był życzliwy dla kraju. Owszem, jest on szczerym patrjotą i wiele dla kraju zrobił. Nie można zapominać o tem, że jest on ministrem skarbu dla całego państwa i musi służyć jego interesom. Gdy w roku ubiegłym przeznaczono 10 miljonów koron na rozpoczęcie budowy kanałów, minister Biliński a także i mowca byli przekonani, że kanały będą budowane. Niesłusznym jest zarzut, jakoby Biliński przeznaczył te miljony na łudzenie opinji publicznej. Biliński działał w dobrej wierze. Ani mowca ani Biliński nie są w rządzie decydującymi czynnikami.

Minister Dułęba sprostował dalej twierdzenie, jakoby minister Biliński zakwestjonował poniekąd we Lwowie kompensaty. Owszem, Biliński jest gotów bronić tej sprawy i popierać ją jak najusilniej. Niesłusznym jest też zarzut, jakoby minister skarbu wygrywał stronnictwa sejmowe przeciw sobie. Biliński złożył wobec wszystkich stronnictw w Sejmie równobrzmiące oświadczenie co do rekompensat.

W końcu wykazał mowca, iż zarzut, jakoby dopiero rząd obecny nie chciał rozpocząć budowy kanałów odnieść należy przedewszystkiem do rządu poprzedniego. Krytykując, nie należy przeoczyć okoliczności, wśród jakich rząd działa. W roku bieżącym, gdy naciskano na wykonanie ustawy kanałowej, sytuacja finansowa była bardzo zła. Mowca zanalizował budżet na rok bieżący i na rok 1911, wykazał jego braki i brak elastyczności budżetu. W tym stanie finansów rząd zawahał się co do rozpoczęcia kanałów, zwłaszcza, że opozycya przeciw kanałom wzmogła się, a Izba panów oświadczyła się w rost przeciw wykonaniu ustawy kanałowej Dalej wskazał minister na okoliczność, że sprawa kompensat także nie jest jeszcze zakończona. Rząd stoi na stanowisku, że ustawa przyznaje pewne prawa krajowi, tudzież, że Koło ma tę sprawę załatwić z rządem, albowiem na propozycje rządu z sierpnia r. b. jeszcze nie dano odpowiedzi.

Po oświadczeniu ministra zabierali jeszcze w tej sprawie głos: ks. Pastor, Roszkowski, Ptaś i ks. Kopyciński, poczem, obrady odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Przegląd polityczny

Z Izby posłów.

Izba poselska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskami komisji drożyźnianej w sprawie importu mięsa argentyńskiego. Pos. Pantz wraz z posłami Okuniewskim, Hlibowickim, Wasilko i tow. postawił 3 rezolucje: 1) w sprawie znacznego zniżenia taryf dla paszy; 2) w sprawie popierania krajowej hodowli bydła przez odpowiednie przyznanie premji za jakość hodowli; 3) w sprawie rozpoczęcia rokowań z Węgrami w celu zniżenia ceł na paszę, specjalnie na kukurudzę.

Wśród licznych mowców przemawiał minister handlu Weisskirchner i poseł Moraczewski. Dziś o godzinie 11 następne posiedzenie.

Mięso argentyńskie.

Wiadomość, że ze strony węgierskiej nastąpi protest przeciw importowi mięsa argentyńskiego, wywołuje wielką sensację. Minister Hieronimy twierdzi, że zgodził się tylko na 2000 ton mięsa; tymczasem minister Weisskirchner przyrzekł w ciągu roku dowóz 10.000 ton. Nikt nie rozumie tej sprzeczności i przypuszczają, że jednak może nastąpić jakieś porozumienie.

Sprawa zarazy bydła.

W komisji dla zarazy bydlęcej poseł Kozłowski wniósł o pomnożenie liczby rewizorów bydła, zmniejszenie okręgów rewizyjnych, polepszenie płac i lepsze wyszkolenie dotyczących organów, jakoteż pomnożenie liczby weterynarzy rządowych, oraz lepszą i częstszą kontrolę.

P. Łukasiewicz referował wniosek posła Ruebenbauera w prawie zmiany ustawy o zarazie bydlęcej w kierunku zacieśnienia katastru bydła na granicy wschodniej.

Zastępca rządu szef sekcji Zaleski oświadczył, że rząd przeciw zacieśnieniu strefy granicznej na mniej jak 30 klm. z całą stanowczością musi się oświadczyć, natomiast wobec wniosków ref. Kozłowskiego rząd zachowuje się sympatycznie.

Zjednoczenie poselskie księży.

Wczoraj utworzyło się zjednoczenie poselskie księży rzymsko- i grecko-katolickich.

Deputacji oficjantów kolei państw.

udała się wczoraj pod przewodnictwem posła Stwiertni do ministra kolei Vrby z prośbą o zamianowanie ich urzędnikami. Minister oświadczył, że zasadniczo nie może temu żądaniu uczynić zadość, ale w razie zdania egzaminu i odpowiednich kwalifikacji oficjant będzie mógł być zamianowany urzędnikiem.

Statut Banku austro-węg.

Dziś przedłożony będzie w parlamencie wiedeńskim i w Sejmie węgierskim nowy statut Banku austro-węgier. i przedłużenie przywileju Banku do r. 1917. W statucie tym znajdować się będzie następująca formułka, ułożona między obu rządami w sprawie podjęcia wypłat gotówką; „Pozostawia się Radzie generalnej Banku austro-węgierskiego oznaczenie chwili, którą Bank austro-węg. uważać będzie za stosowną do podjęcia wypłat w gotówce“. Następnie oba parlamenty mają w sprawie tej inicjatywy Banku zająć stanowisko i uchwalić, czy podjęcie wypłat gotówką ma nastąpić czy nie.

Parana.

Głośny od pewnego czasu szmat ziemi południowo-amerykańskiej w Brazylji, dokąd skierowuje się fala wychodźcza, różna od od tej zdążającej do Stanów Zjednoczonych i dlatego też wywołująca z jednej strony przesadne obawy, z drugiej zaś może zbytni entuzjazm.

Ze stosunkami rolnymi w Paranie są nasi Czytelnicy obznajomieni z niedawno drukowanych w „Powszechnej“ artykułów p. Pankiewicza, jednego z tych entuzjastów, którzy widzą w Paranie drugą Polskę w przyszłości. Obecnie zestawić możemy wszystkie *pro* i *contra*, jakie kursują i ścierają się wzajemnie w świecie ludzi, zajmujących się emigracją zawodowo i teoretycznie — gdyż właśnie na ten temat toczyła się wczoraj dyskusja w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem, przyczem za Paraną przemawiali pp. Zdzisław Włodek z Warszawy i dyr. Okołowicz — a przeciw niej dr Caro.

Przedewszystkiem wszyscy mówcy przestrzegali przed masowem wychodźtwem do Parany, która nie jest przygotowana do przyjęcia większego napływu emigrantów, nie może mieć większej ilości gotowych już, tj. wymierzonych obszarów ziemi, gdyż samo przerzynanie ścieżkami lasów dziewiczych, przeznaczonych dla osadników, trwa dłuższy czas — a jeśliby na raz zwaliła się cała masa wychodźców, musieliby długo czekać na pomiary. Z czasu takiej masowej emigracji do Parany pozostały do dziś jeszcze legendy o opieszałych geometrach tamtejszych, którym — wedle przysłowia portugalskiego: „mamy czas“ — nie spieszyło się wcale z wymiarami tak, że wychodźcy musieli po 8 do 9 miesięcy czekać bez zajęcia.

Teraz jednak, kto uzyska od rządu bezpłatny przejazd okrętem, na tego czeka już

Jesienną porą...

JANINA ĆWIKOWSKA.

O przyjdzie!

O! przyjdzie! w bladą jesień, godziną niepewną,
I stanie zadumana u okna Twej chaty...
Nie spłynie baśnią ani zaklętą królewną
Lecz pieśnią zapomnianą, śpiewaną przed laty.

Ty wtedy głowę piękną wzniesiesz z ponad dłoni
I na szybach zawiesisz swoje oczy złote..
A ujrzyszją przybraną w światło i tęsknotę —
Lecz gdy dłonie wyciągniesz, i przemówisz do niej

Odejdzie — roniąc pióra od krwi purpurowe
Ze skrzydeł, unoszący h mroki Twej tęsknicy,
Kładąc kwiaty ukoju na samotną głowę —

Napróżno będziesz szukał cienia bladolicy
Głębiną ciszych oczu nad Życia Doliną —
„Lecz pomnij! przyjdę w jesień, w noc przecichą, siną.

WINCENTY KOROLEWICZ.

Jesienną porą...

Jesienną porą więdną kwiaty,
po łąkach rankiem szron się bieli,
za drzwiami jęczą wichry swaty...
gdzieś woda marznie na topieli.

I wron się chmara polem wlecze,
szukając żeru po ugorach...
na płocie sroka siadła — skrzeczy
i psy szczekają po wieczorach.

Ponura jesień — zwiędły róże,
zwiędły słonecznych myśli kwiaty...
sercem miotają straszne burze
i smutek wpełznął do mej chaty.

I czekam trwożny ze łzą w oku,
kiedy zawita lepsza dola...
i widzę tylko w szarym mroku,
jak jesień idzie poprzez pola.

I patrzę cichy, zadumany
w daleką przyszłość — tajemniczą...
nad pola płyną mgieł tumany
i gonią marę mą zwodniczą.

MICHAŁ POLESKI.

Sonet jesienny.

Przyjacielu słysz! rzuć księgi, by trud nie zmógł ci duszy — patrz, jak pięknie na świecie,
ni wiosną gwarną bywa tak, ni w lecie upalnem, jak w to jesienne południe.

Pójdź w park lipowy, słowy ci zaludnię puste polany; jeżeli ból gnie cię,
odejdzie, liści gdy zoczysz zamiecie,
co złotem błyszczą się w słońcu obłudnie.

Nad wód rdzawiskiem, gdzie liść plamy ściele,
błądzić będziemy ciszą przyjaciele —
i podpatrywać tej miłosnej dłoni,
co tak obficie złoto w liściach roni — —
Przyjacielu słysz! podnieś chmurę z czoła!
jesień na polach, w drzewach ciszą woła...

LEON NOWOTARSKI.

Zimowy poranek.

Srebrzysty — jasny — jak perłowy wianek,
lśni w słońca blasku — zimowy poranek
i cudne freski kładzie — mroźąc szyby.
Ziemię ustroił w czystą, białą szatę,
obielił pięknie i wieśniaczą chatę
i zmroził rzeczkę, gdzie pluskały ryby.
Świat się rozjaśnił — ożywił się lud.

Czy wszystkim jednak miły ten poranek?
Czy każdy przyjścia oczekiwał rad?
Tam, gdzie dostatek — pełna misa — dzbanek —
odzież i zbiory — pięknej ziemi szmat —
tam miłym będzie ten jasny poranek,
każdy mu duszą — sercem będzie rad.

Lecz tam gdzie niema jadła — ni odzieży,
gdzie nędza straszna wygląda z za ścian,
tam przeklinają ten dzionek! Grabieży —
smutku — i troski zwiastunem on tam.
Więc jednym — radość, drugim — smutek ciska,
gdy rozsypuje z pereł lśniący wianek,
uśmiechem krasi — łzy z oczu wyciska
srebrzysty — jasny zimowy poranek.

---

gotowa ziemia do karczowania pod własną zagrodę.

Ta własność jest także kwestjonowaną, przynajmniej dawniej zdarzało się, że kto nie od rządu dostał ziemię na osadnictwo, ale nabył ją w drodze prywatnej, temu niekiedy odbierano tę ziemię, gdy zjawił się jakiś Portugalczyk z pretensjami, że to dobra jednego z przodków — a w Brazylji niema żadnych praw hipotecznych, któreby broniły kupującego.

Jeśli zaś sprawa ta pójdzie do sądu, to tam trudno o wygranie, gdyż wogóle w Ameryce mało rozwinięta idea sprawiedliwości, a przekupstwo kwitnie w sądownictwie ogromnie.

Zresztą Parana, jako teren osadniczy, nie ma równego sobie — urodzajność gleby nadzwyczajna, a klimat też sprzyja.

Niedawne ostrzeżenia nowego konsula austrjackiego w Kurytybie przed złym rzekomo klimatem należy sprostować, gdyż Parana ma stale klimat łagodnego naszego lata, z małymi upałami, a ze znaczną ilością opadów, użyźniających ziemię. Że dobrą jest Parana dla rolnictwa — świadczą o tem kolonje polskie, że zdrowa — dowodem młode pokolenie tamtejsze, wśród którego jest nadzwyczaj mała śmiertelność, a natomiast liczba dziatwy zdrowej wzrasta tak, że przeciętnie na jedną rodzinę wypada 12 dzieci, pomnażających dobrobyt, bo zastępujących podatnych robotników.

W rolnictwie są tylko dwie ujemne strony: plaga mrówek, grasujących jednak tylko na kolonjach młodych i plaga szarańczy, której nie zgnieciono jedynie z winy rządu, gdyż nafta do polewania, asygnowana przez rząd wyschła jakoś po drodze, nie dochodząc wcale okolic dotkniętych plagą szarańczy. Gdzieniegdzie, gdzie lud był solidarny, tam palono lasy lub bito szarańczę cepami, ponosząc po równi straty z tego powodu.

Poza kwestją rolniczą pozostają stosunki narodowe. Daje się odczuwać pewien szowinizm portugalski — ale bez środków przymusowych, pewna zachłanność, z jaką narzuca się prawo obywatelstwa brazylijskiego każdemu, kto ożeni się z kobietą tamtejszą, choćby to była także Polka-emigrantka, lub komu dziecko się urodzi na ziemi brazylijskiej. Były zakusy duchowieństwa tamtejszego, by wzbronić śpiewów polskich w kościołach i katechizmów — ale napotykało to na silny opór. Szkoły portugalskie są liche, ale na szczęście jest ich mało, skutkiem czego nie stwarzają konkurencji prywatnym szkołom polskim.

Wszystkie te starania o zasymilowanie Polaków rozbijają się o głębokie ich poczucie narodowe, którego wcale oni nie tracą, choć z natury rzeczy wśród odmiennych warunków muszą przedstawiać inny typ Polaka, niż my tutaj. Mają wspólne z nami przywiązanie do przeszłości i stałe ich łączą stosunki z krajem, którego jednak nie mogą zasilać swojemi oszczędnościami, gdyż wogóle w Paranie jest brak gotówki, a kto co ma, obraca na rozszerzenie własnego gospodarstwa.

W tem też polega jedna z głównych różnic między wychodźctwem do Stanów Zjednoczonych a do Parany. Pierwsi wychodźcy przysyłają znaczne kwoty do starego kraju na zakupno roli, na którą też wracają — drudzy z Parany przeważnie nie dają nic, nie wracają z niej, bo osiadają tam na stałe — przez co nie przyczyniają się do wzbogacenia naszych dzielnic i przynoszą poniekąd stratę narodową, jako materjał ludzki bezpowrotny, a więc dla starej Polski prawie przepadły.

Jest jeszcze jeden moment znaczenia głębszego: wpływu otoczenia miejscowego.

Brazylja wogóle stoi nisko pod względem kultury i moralności — chłop nasz przydzi do niższego pod tym względem środowiska, psuje się, o ile nie wyniósł stąd silnej etyki własnej — zetknięcie się zaś z jankesami Stanów Zjednoczonych podnosi tylko energję naszego wychodźcy, który wraca potem do kraju jako jednostka hartowniejsza i bardziej kulturalna.

Oto względy »za« i »przeciw«, zestawione bezstronnie do użytku tych, którzy na serjo myślą o wyjeździe do Parany.

Zajścia na Uniwersytecie.

Na wczorajszy wieczór zapowiedziany był wiec ogólno akademicki w sprawie katedry socjologji i ostatnich zajść na Uniwersytecie, zwołany przez przywódców frakcji młodzieży postępowej za zezwoleniem senatu akademickiego.

Wiec zapowiedziany był na godz. 7. Już około godziny 6 sodalisi z „Polonji" i wszechpolacy ze »Zjednoczenia« obsadzili lewą część i środek sali Kopernika tak, że młodzież postępowa niewiele już znalazła miejsca dla siebie. To też w krótkim czasie nie tylko cała salą była zupełnie zapchana, ale także na korytarzu i schodach znajdowała się cała masa młodzieży.

Ogólnie panowało wielkie podniecenie i przekonanie, że wiec wskutek ostatnich zajść nie dojdzie do skutku, albo będzie miał bardzo burzliwy przebieg. Zagaił wiec akad. Jemielewski, z »Promienia« socjalistycznego, który następnie udzielił głosu przedstawicielowi »Zjednoczenia« akad. Jarochowskiemu, mającemu imieniem »Zjednoczenia« złożyć odpowiednią deklarację. Przy jej odczytywaniu panował z początku spokój, później jednak kiedy mowca oświadczył imieniem „Zjednoczenia", że nie solidaryzuje się z młodzieżą postępową i dodał, że każdy punkt swej deklaracji będzie się starał uzasadnić, powstała na sali piekielna wrzawa, która już prawie do końca nie ustawała.

Wśród tej wrzawy i protestów ze strony zwolenników p. Jarochowskiego odebrał mu przewodniczący głos i udzielił go p. Kahlowi (wszechpolakowi), który miał przemawiać w kwestji formalnej. Ponieważ jednak w swem przemówieniu odstąpił od »kwestji formalnej«, przeto i jemu przewodniczący odebrał głos, co wywołało jeszcze głośniejsze protesty ze strony sodalisów i wszechpolaków i jeszcze większe zapanowało zdenerwowanie i podniecenie na sali tak, że o wyborze prezydjum i o dalszych obradach zupełnie nie mogło być mowy. Wśród wrzasków piekielnych, tupania i gwizdania nie brakło też osobistych wyzwisk i napaści, do czynnych jednak zniewag i awantur nie przyszło.

Podczas tego zemdlała jedna ze słuchaczek, którą tylko z trudem udało się otaczającym ją kolegom ochronić przed stratowaniem i wynieść do »conclave«, gdzie dwóch medyków zajęło się jej cuceniem i przywróciło ją ją do przytomności.

Wreszcie około godz. 9 wieczór wszedł na katedrę kurator wiecu prof. Tokarz i oświadczył, że wiec rozwiązuje. Wówczas obecna na sali młodzież rozdzieliła się na dwie części. Postępowi opuścili salę i urządzili osobny wiec w westybulu, wszechpolacy zaś i sodalisi pozostali jeszcze jakiś czas w sali Kopernika a uchwaliwszy nie solidaryzować się z młodzieżą postępową, wyszli gremjalnie z gmachu uniwersytetu.

Młodzież postępowa po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwaliła cały szereg rezolucji, między innemi rezolucję domagającą się utworzenia katedry socjologji na Uniw. Jagiell., wreszcie uchwaliła stosownie do wezwania komisji śledczej złożyć w kancelarji senatu karty legitymacyjne z tem nadmienieniem, że dalszych wyjaśnień senatowi odmawia. Zaraz na wiecu złożono przeszło 400 legitymacji na ręce jednego z przywódców.

Wiec zakończył się około godz. 10 pochodem przed pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu jednego z akademików zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

KRONIKA.

Kraków 1 grudnia.

Jubileusz prof. Cybulskiego. Dziś obchodzi dr Napoleon Cybulski dwudziestopięciolecie swej pracy na katedrze profesorskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na stanowisku profesora fizjologji położył ogromne zasługi. Objął pracownię fizjologiczną w stanie opłakanym, ale dzięki energji i niezłomnej woli, zdołał uzyskać u władz tyle środków, że dźwignął zakład swój ogromnie. Jako uczony zdobył sobie stanowisko w świecie naukowym bardzo wysokie, a naczelne między fizjologami polskimi. Z prac naukowych najwybitniejszą jest rzecz o „Fizjologji człowieka" (1891, 189), a obok tego dorobek jego obejmuje długi poczet prac z dziedziny fizjologji, hypnotyzmu, hygieny, krążenia krwi, płonicy itd. Uznając jego zasługi, akademja umiejętności zaliczyła go w poczet swoich członków rzeczywistych.

Z powodu jubileuszu prof. Cybulskiego pisma lekarskie zamieściły poświęcone jemu i jego pracom artykuły, a na posiedzeniu Związku polskich lekarzy i przyrodników w Petersburgu zamianowano jubilata członkiem honorowym. Na dzisiejszą uroczystość przybywają ze Lwowa: dziekan wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim prof Kadyi, prof. Beck, prezes Tow. lekarskiego dr Rencki, który wręczy jubilatowi dyplom członka honorowego towarzystwa, prof. Gluziński, Popielski, Szymonowicz, Nowicki itd.

Posiedzenie komisji teatralnej odbyło się pod przewodn. prezydenta dra Lea. Zastanawiano się nad uzupełnieniem personalu artystycznego, oraz nad repertuarem teatralnem na miesiąc grudzień.

Walne zgromadzenie „Polska Sztuka stosowana" odbędzie się w sobotę 3 grudnia br. o godz. 5 po południu w lok. Tow. (ul. Wiślna 9, II piętro). W razie braku kompletu Walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5 i pół po południu. Goście mają wstęp wolny. Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału i Komisji kontrolującej. Wybory do Wydziału i Komisji kontrolującej. Zmiany w statucie Towarzystwa (powiększenie ilości członków Wydziału do 24). Wnioski i interpelacje członków.

Następny kurs języka Esperanto rozpoczyna się w poniedziałek 5 bm. o godz. 6 wieczorem i odbywał się będzie co poniedziałek i czwartek o powyższym czasie. Opłata na kurs wynosi 5 kor., dla członków Tow. bezpłatnie. Wpisy codziennie między 6 a 8 wieczorem w lokalu Tow. przy ul. Florjańskiej 39, II p.). Godziny konwersacji odbywają się co środę i czwartek wieczorem, zaś co wtorek zebrania towarzyskie wszystkich członków.

Odczyt prof. Siedleckiego. W sobotę dnia 3 bm. o godz. 5 po południu w sali Kopernika Uniw. Jag., prof. Siedlecki wygłosi odczyt na rzecz Tow. Bursy Akad. pt.: „Kultura Jawy", urozmaicony szeregiem obrazów świetlnych z własnych zdjęć prelegenta.

Bilety nabywać można w cukierni p. Brzeziny, oraz przy wejściu na odczyt.

Tow. Wzajemnej pomocy uczniów Un. Jag. otrzymało od Akad. Komitetu wydawn. jednodniówkę pt.: „W dal" zawierającą szereg prac młodych sił literackich.

Nabywać można we wszystkich księgarniach i trafikach po 50 hal. za egzemplarz. W razie prywatnej rozprzedaży, upoważnione do tego będą osoby zaopatrzone legit. i fotografją i stosownem pismem.

„Promyka« ilustrowanego tygodnika wyszedł 48 nr. dla młodzieży. Na wstępie zawiera artykuł pt.: „Wymarłe olbrzymy" St. Samotnego; bardzo zajmujący i dosyć wyczerpujący opis prastarej fauny na ziemi. „Nasza Klasa" powieść M. Hantowerówny, dokończenie. „Dziadek-piernik" Marji Zabłockiej, bajka, która w formie lekkiej porusza mnóstwo myśli społecznych bardzo głębokich. „Na Śniegu" wiersz Asnyka. Kronika przyrodnicza obejmuje artykulik „Dziennika przyrodniczki" Heleny Wimut; interesujące spostrzeżenia o roślinach wegetujących jeszcze w tej spóźnionej porze. Ze świata: śmierć Tołstoja, odpowiedzi redakcji, łamigłówka, rozwiązanie. „Promyczek" dodatek dla młodszych dzieci mieści: „Do szkoły" przez S. B. żywo napisane opowiadanie z życia ludu. „Hrabia de Barometr" bajka przez Marję Krausową, niezmiernie oryginalna i miło skreślona, „Zima" wiersz Marji Konopnickiej.

Z cyrku „Edison". Szereg niezwykle oryginalnych zdjęć przyniesie najnowszy repertuar kinematografu. Przepiękne zdjęcia z natury, wypadki tygodniowe, ciekawy dramat rosyjski, odegrany przez artystów ces. artystów w Moskwie, oraz wiele bardzo komicznych scen zwłaszcza niezrównanego Maksa Lindera stanowić będą prawdziwą atrakcję nowego tygodniowego repertuaru.

Samobójstwo ucznia. Wczoraj wieczór strzelił sobie w prawą skroń na ul. Swoboda uczeń tutejszego seminarjum 19-letni Józef Komperda. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata po prowizorycznem opatrzeniu do szpitala gdzie przed przystąpieniem do operacji zmarł. Powód do targnięcia się na życie niewiadomy.

Echo zabójstwa w Ludwinowie. Donosiliśmy w swoim czasie o zabójstwie, popełnionem w Ludwinowie na osobie robotnika Wojciecha Stolarza. Onegdaj odbyła się w tej sprawie w krajowym sądzie karnym rozprawa, na której zapadł wyrok, skazujący Wojciecha Łyszczarza na 3 lata, Jana Kopcia na 4 lata, Stanisława Wasia na 3 lata i Andrzeja Wróbla na 3 lata ciężkiego więzienia. Stronę poszkodowaną zastępował adwokat dr Iskrzycki.

Ujęcie włamywacza. Dziś w nocy włamali się do mieszkania pp. Raczyńskich przy ulicy św. Wawrzyńca l. 15 dwaj mężczyźni i zapakowawszy w toboł garderobę, zabierali się już do odejścia. Wówczas zbudził się p. Raczyński i jednego ze sprawców ujął w osobie 35-letniego Kazimierza Frączka, znanego złodzieja. Drugi sprawca zbiegł. Jest nim niejaki Hołyst, który podobno namówił Frączka do tego włamania. Ujęty Frączek został oddany w ręce policji, która za jego wspólnikiem wdrożyła śledztwo.

Cisami prawdopodobnie sprawcy włamali się wczoraj wieczór do mieszkania Józefa Kaliga, ucznia szkoły realnej, spłoszeni jednak jego krzykiem, umknęli.

Sprytny oszust. Wczoraj aresztowała policja w jednym z domów noclegowych 22-letniego Pawła Głaza z Jaślan, który od długiego już czasu dopuszczał się systematycznie sprytnych oszustw w następujący sposób: godził się do służby pod cudzem nazwiskiem, a następnie okradłszy swego chlebodawcę, znikał bez śladu, aby po pewnym czasie objąć służbę w innem miejscu i pod innem nazwiskiem. W przeszłym roku wstąpił Głaz do służby u piekarza Kręciny jako Józef Błoński. Po kilku dniach pobrał od dłużników 70 kor. i uciekł. Niedawno zgodził się na służbę u piekarza Menzla jako Jan Kołodziej. Chlebodawca dał mu 445 koron do zmienienia, które Głaz zabrał, a zostawiwszy konia z wózkiem na ulicy, dał sam drapaka. Prócz tego popełnił jeszcze cały szereg podobnych mniejszych sprzeniewierzeń.

Chciał sprzedać żonę Dziś rano aresztowała policja w jednym z podrzędnych hoteli 24-letniego Samuela Wdowińskiego, żyda z Działoszyc (Król. Polskie), który wczoraj przyjechawszy do Krakowa ze swą rytualną żoną 17-letnią Hanę Federmann, chciał ją tutaj sprzedać do jednego z domów rozpusty.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 1 bm. do 5 grudnia).

	miejski	ludowy
Czwartek	Wielki Fryderyk	Wenus w Krak.
Piątek	Smierć Iwana	Zmartwych c. z.
Sobota	Rusałka (nowość)	Bakcyle miłości
Niedz. po poł.	Komedja o człow.	
Niedz. wiecz.	Rusałka	
Poniedz.	Złoty wiek rycer.	

Z Tarnowa.

Hołd Tarnowa — Konopnickiej. Dla wyrażenia pośmiertnego hołdu Marji Konopnickiej urządza tarnowskie Koło TSL. w sobotę, dnia 3 b. m. w sali kasynowej uroczysty wieczór z współudziałem pny Filipkównej, prof. Bursy i prof. Lekszyckiego z Krakowa.

Z Rady powiatowej. We wtorek, dnia 29 b. m. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem wicemarszałka dra Ringelheima. Marszałek ks. poseł Żyguliński referował budżet Rady powiatowej na rok 1911, który z małemi zmianami przyjęto. Preliminarz funduszu administracyjnego na rok 1911 przedstawia w dochodach: własnych sumę 13689 K. 35 h. nadto 6 i pół procent dodatek do podatków 36274 K. 49 h. co czyni razem kwotę 49963 K. 84 h. jako ogólny dochód; wydatki wynoszą kwotę 49390 K. 20 h. O wiele wyższe sumy wyczytać można w preliminarzu funduszu drogowego. Tutaj widnieje suma 132.400 koron jako dochód na budowę dróg, suma 150.700 kor. jako dochód na utrzymanie dróg i kwota 9.240 kor. dochód na dojazdy kolejowe. Suma zatem wszystkich dochodów wynosi tutaj 292.340 koron. Co do rozchodów funduszu drogowego to preliminarz przeznacza kwotę 4.000 kor. na spłatę długów, kwotę 132.400 koron na budowę dróg (wchodzi tu budowa drogi gminnej

I kl. Szuwałd-Pilzno kor. 7.800.—; budowa drogi gminnej I kl. Skrzyszów-Zabłędza koron 60.000·—; budowa drogi gminnej II kl. Pleśna-Lechwin 60.000 kor. i na trasę i wykonanie innych projektów 600 kor.) nadto przeznacza preliminarz sumę 150.700 kor. na utrzymanie dróg i kwotę 9.240 kor. na dojazdy kolejowe. Suma zatem wszystkich wydatków funduszu drogowego wynosi 292.340 koron.

Z Białej.

Subwencja Białej dla Bielska. Rada gminna w Białej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu subwencję dla klubu sportowego w Bielsku 1000 kor. na budowę schroniska dla sankujących się. Znamienne to już z tego tylko względu, że Rada gminna w Bielsku na ten cel żadnej nie przeznaczyła subwencji. Tu widzimy, jak dotychczasowy skład Rady gminnej bialskiej szafuje na wszystkie strony groszem, zdartym z biednego robotnika, przemysłowca i właściciela realności. Jest to drobnostka — powie niejeden — lecz trzeba zważyć, że takie na pozór drobnostki w ciągu roku wydawane, tworzą pokaźne cyfry.

»Sokół« w Białej. Wiadomo wszystkim, jak trudne zadanie na kresach ma Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Przed żadną pracą, czy to w Białej, czy poza Białą nigdy się nie cofa, idzie chętnie z pomocą wszystkim sąsiednim gniazdom sokolim i wszystkim miejscowym Towarzystwom. Ten „Sokół", rekrutujący się przeważnie z nauczycielstwa i ludzi ciężko pracujących, mrówczą pracą w cichości, nie głosząc — jak to zwykli robić inni — *urbi et orbi* swych czynów — położył niepoślednie zasługi około rozwoju oświaty między niższemi warstwami społeczeństwa bialskiego. A jednak na bankiecie pod Czarnym Orłem przy poświęceniu Seminarjum nauczycielskiego żaden z obecnych tamże uczestników nie podniósł w należyty sposób jego zasług. Niewtajemniczony nie przypuszcza nawet, żeby oprócz Niemców z Bielska i Białej miał mieć „Sokół" jakich wrogów — a jednak szeregi tych wrogów stale się zwiększają od czasu, kiedy od roku, czy dwu lat zaczęli napływać z Galicji wszechpolacy, patentowani patrjoci narodowi. Objaw to bardzo smutny, bo nawet i Dyrekcja bialskiego gimnazjum wcale nieżyczliwie odnosi się do „Sokoła". Widać, że wszechpolski wiatr, nie tylko chorągiewkę Dyrekcji potrafi skręcić, ale i największe zasługi tego, kto w surmę wszechpolską nie wali, unicestwić.

Z kraju.

O własność miasta. Wczoraj miała się odbyć w Wadowicach rozprawa sądowa o spór cywilny hr. Branickiego przeciw miastu Sucha o oddanie mu na własność rynku, wszystkich placów i wszystkich ulic miasta Suchej. Gdyby sąd przychylił się do żądania hr. Branickiego, Sucha, jako miasto, przestałaby istnieć. Sucha byłaby pozbawiona bowiem placów i ulic, a obywatele nie mogliby opuszczać swych domów, nie mając do nich dostępu. Historja procesu tkwi jeszcze w stosunkach pańszczyźnianych i na nich opiera się powództwo.

Mianowicie przy t. zw. rustykalizacji gruntów w XVIII w., a następnie przy uwłaszczeniu włościan w pierwszej połowie XIX w., widocznie nie dopilnowano, aby parcele, stanowiące obecnie rynek i ulice Suchej, zostały wyłączone z obszaru dworskiego. Parcele te do dziś dnia są faktycznie zapisane w katastrze jako własność obszaru dworskiego. Na tej zasadzie windykuje obecnie hr. Branicki te place i ulice, gdyż do dnia dzisiejszego za użytkowanie tych gruntów pobiera on znaczne czynsze w formie opłat targowych. Przypadającą z tego powodu kwotę dzielić się zwykło w połowie między gminę, w połowie między obszar dworski. Gmina pozwana wykazuje ten anachronizm, iż sporne place są dobrem publicznem i nie mogą być przedmiotem sporu, ani też przedmiotem dzierżawy, za którą tenutę bezprawnie pobiera hr. Branicki. Rozprawa jednak nie odbyła się, gdyż zastępcy obu stron telegraficznie prosili o odroczenie rozprawy z powodu tentowania o ugodę.

Koło I Tow. Szkoły Ludowej (nie pozostające w ręku wszechpolaków — Red.) z rozpoczynającym się sezonem zimowym rozwinęło dalszą szeroką akcję oświatową w gminach, w których się własne utrzymuje czytelnie. Wybrana z łona Koła I. TSL. komisja czytelniano-odczytowa zgromadziła w swym łonie ludzi dobrej woli z różnych zawodów, a chętnych do pracy, którzy z prawdziwym zapałem jęli się oświatowej działalności. Jako inauguracyjny niejako odczyt odbył się w B r o n o w i c a c h w i e l k i c h, w gminie, która w powiecie krakowskim najwięcej może ma ludzi żądnych wiedzy i oświaty.

W sali Kółka rolniczego zgromadził się liczny zastęp bronowickich gospodarzy z wójtem na czele, poczem liczne zebranie zagaił sędzia Wielgus, a następnie naczelny fizyk miejski w Krakowie dr Janiszewski wygłosił nadzwyczaj zajmujący z demonstracjami i do pojęć ludności wiejskiej zastosowany odczyt „O chorobach zakaźnych i o sposobie ich zwalczania". Słuchacze wyrazili przez usta naczelnika gminy szczere podziękowanie za poruszenie tak żywotnych dla nich kwestji. Na najbliższą niedzielę zapowiedziane odczyty równocześnie w kilku okolicznych gminach.

Polskie towarzystwo emigracyjne. Filja tego towarzystwa we Lwowie przy ul. Działyńskich l. 5 rozpoczęła już swe czynności. Kierownictwo jej objął poseł Wassung, członek Rady nadzorczej PTE.

Zwycięstwo ludowców w gminie. Obszernie zajmowaliśmy się walką wyborczą w Moszczenicy (powiat Gorlice), piętnując wrogie wobec ludu stanowisko miejscowego proboszcza, ks Andrzeja Kielara. Dzień 28 listopada przyniósł ludowcom tamtejszym walne zwycięstwo, gdyż do Rady gminnej weszli tylko ci, których proponował miejscowy Komitet PSL. Ludowcy złożyli zarazem piękny dowód swej tolerancji, gdyż mimo tego, że uważają ks. Kielara za szkodnika sprawy ludowej, przecież postawili go na swej liście, by udowodnić czynem, że dążą do zgody. Z całej kliki księżej jeden tylko dzięki temu ks. proboszcz wyszedł, reszta podostawała po jednym głosie.

Wśród 30 nowowybranych radnych i 15 ich zastępców są najdzielniejsi w gminie ludowcy, jak Leon G a j e w s k i, członek Rady Naczelnej PSL. i prawdopodobnie przyszły wójt moszczenicki — Kazimierz Stępień, sekretarz Komitetu gminnego PSL. — Leon Dzikiewicz — Feliks Mrak i inni.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 5 grudnia otwarta zostanie przy urzędzie pocztowym w Łapanowie (powiat Bochnia) stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Zgromadzenie w Radziszowie odbyło się 27 listopada przy udziale kilkuset gospodarzy miejscowych i okolicznych. Zagaił p. Jan Pająk, urzędnik kolejowy z Krakowa i radca miejski, rodak radziszowski. Przewodniczył p. Radziszowski, sekretarzował p. Parys, nauczyciel z Krzywaczki. Główny referat wygłosił mecenas Bardel z Krakowa o sprawach parlamentarnych, sejmowych i powiatowych. Nauczyciel Parys omawiał sprawy nauczycielskie, oświadczając, że nauczycielstwo solidarnie idzie ze Stronnictwem ludowem, uznając zasługi tych, którzy z posłom Stapińskim na czele przez lat 20 poparcia swego temu stanowi użyczali. Zebrani okrzykiem: „niech żyje nasz prezes!" uczcili jego zasługi. Referentowi wyrazili zebrani przez usta p. Radziszowskiego swoje podziękowanie i uchwalili rezolucję za 4 przymiotnikową reformą wyborczą, za kanałami, tudzież z żądaniem, by państwo pokryło 50 procent wydatków na szkolnictwo.

Odczyt o alkoholu i drożyźnie. Staraniem Kółka rolniczego w Jaćmierzu wygłosił 27 listopada br. p. S t ą c z e k, prezes „Eleuterji" z Krakowa, popularny wykład pt. „Jak chronić się przed chorobą i drożyzną". Zebrania przewodniczył miejscowy ks. kanonik Olkiszewski, jako prezes Zarządu Kółka rolniczego, obecny też był i żywo opiekował się sprawą ks. Antosz, katecheta, i ks. Jakubowski. Ponieważ wykład ten zapowiedziany był przez dwie niedziele z ambony, zebrała się tak wielka liczba parafjan, że obszerna sala nowego domu gminnego nie mogła wszystkich pomieścić. Prelegent przy pomocy obrazów i demonstracji przekonał obecnych, że najwięcej chorób na człowieka sprowadza używanie napoju alkoholowego, czyli alkoholizmu, który u wielu ludzi przeradza się z czasem w nałóg opilstwa. Znając stosunki miejscowe, jako tamtejszy rodak, przypomniał, ile to pięknych gospodarstw poszło na marne skutkiem pijaństwa, przyczem udowodnił rachunkiem, ile pieniędzy niepotrzebnie wydają ludzie na tę truciznę, skarżąc się równocześnie na ogólną drożyznę. Wezwał wreszcie kobiety, a zwłaszcza matki, by one przez miłość dla potomstwa i trwogę przed tegoż zwyrodnieniem same wystrzegały się pijaństwa i drugich od niego odwodziły. Około zorganizowania zebrania zasłużyli się bardzo pp. Haduchowie i p. A. Kubicki, za co „Eleuterja" wdzięczną im niezawodnie będzie.

Strejk seminarzystek.

Uczenice Ib kursu seminarjum rządowego przy ul. Podwale urządziły dzisiaj strajk jednodniowy. Powodem nieznośny odór i swąd, wydobywający się stale z wadliwie urządzonego pieca w sali. Dał się on we znaki całej klasie z personalem nauczycielskim na czele, tym zaś co tuż przy nim siedzą w szczególności. Upał i swąd doprowadzał dziewczęta do szalonych bólów głowy, więc zwierzchność szkolna ustawiła parawanik z białego płótna, aby nim zabezpieczyć bliżej siedzące od gorąca. I tylko tyle... Jużto trzeba przyznać, że warunki hygieniczne w pomienionem seminarjum należą do najopłakańszych.

Okna klasy strejkującej wychodzą na podwórze, gdzie mieszczą się składy mleczarni łuczanowickiej i stajnie. W czasie upałów letnich przez otwarte okna przedostają się tu zapachy zjełczałego masła, fermentującego mleka, no i naturalnie stajni. Miły bukiet! Ciasnota izby szkolnej, gdzie w maleńkiej salce mieści się 40 dziewcząt w wieku 15 do 17 lat, (rekrutujących się ze sfer przeważnie ubogich, a więc rzadko kiedy czystych, kąpanych), to jest w okresie ich dojrzewania fizycznego — również chyba nie wpływa dodatnio na zdrowie przyszłych nauczycielek ludowych.

Gdy się jeszcze weźmie pod uwagę wieszadła umieszczone w klasie — gdzie jesienią i zimą parują dziesiątki zmoczonych palt, nieogrzewane ciasne, ciemne korytarze, przepojone zapachem amoniaku z sąsiednich miejsc ustępowych — to dopiero będziemy mieli kompletny obraz warunków hygienicznych seminarjum.

Zwracał już na nie uwagę prof. Bujwid, wnosił w tej sprawie interpelację do Rady miejskiej, która przysłała wobec tego komisję sanitarną do zbadania stanu rzeczy na miejscu i na tem skończyła. Tak dbali są nasi ojcowie miasta, o zdrowie młodych pokoleń, że aż dzieci same zaczynają nareszcie się bronić. Dzielne dziewczęta! A potem zaczną się znów wyrzekania na rządy dzieci u nas!

Cuda nad grobem Tołstoja.

Wśród włościan jasnopolańskich zaczynają już krążyć legendy o rzeczach niezwykłych, jakie się dzieją nad grobem Tołstoja.

Korespondentowi »Ruskiego Słowa« opowiadali już włościanie, że w nocy niewiadomo skąd pojawił się nagle u mogiły Tołstoja wysoki starzec z długą brodą, cały w czarnej odzieży. Strażnik ingusz, pilnujący mogiły, przeraził się i ust nie śmiał otworzyć! Tymczasem starzec, przypadłszy do ziemi długo się modlił, aż wreszcie, ukończywszy modlitwę, powstał i rzekł do strażnika:

— »Nie bój się!« — poczem znikł bez śladu.

Kiedyś innej nocy jakgdyby z góry zleciała malutka, pomarszczona staruszka i siadła na mogile. Strażnik strzelił. Staruszka zcicha się zaśmiała, zaklaskała w ręce i znikła.

Ale nietylko takie rzeczy niezwykłe lęgną się w umysłach włościan jasnopolańskich. Oto już nawet okoliczni włościanie mówią, jakoby pochowano kogoś innego, a stary hrabia Lew żyje i tylko gdzieś daleko wyjechał.

Mówią nawet włościanie okoliczni, że sami dobrze widzieli w trumnie jakiegoś innego starca, zupełnie niepodobnego do Tołstoja.

I mówią jeszcze — z rozczuleniem — jak to stary Lew Tołstoj lubił się bawić z dziećmi włościańskiemi.

— Zgromadzi nas pod wieczór — opowiada teraz dziatwa — i mówi nam, jak to ludzie po całym świecie żyją. Zdarzało się, mówili mu inni, że czemu sobie tyle zachodu z dziećmi robisz, a on się tylko śmieje, bajki nam opowiada i pieśni razem z nami śpiewa. Zimą zaś stary hrabia łyżwy dawał dzieciom, by się na stawie ślizgały.

— A żal wam starego hrabiego?

— Jakżeby nie? chce się to komu teraz nami sobie głowę zaprzątać? — mówią chórem dzieci jasnopolańskie.

I długo jeszcze oprowadzały dzieci korespondenta gazety moskiewskiej po Jasnej Polanie i pokazywały mu, jak i gdzie bawiły się razem i chodziły się kąpać ze starym Lwem Tołstojem.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Przeciw konferencjom ugodowym.

Praga 1 grudnia (tel. wł.) Czescy radykali postanowili przedłożyć dziś na posiedzeniu wspólnych klubów czeskich wniosek, aby nie brać udziału w konferencjach ugodowych, gdyż wszelka akcja Bienertha jest równoznaczna z zamiarem ciemiężenia narodu czeskiego.

Konflikt we Fjumie.

Budapeszt 1 grudnia (tel. wł.) Miedzy nowym gubernatorem Fjumy hr. Wieckenbergiem a reprezentacją miasta przyszło do konfliktu z tego powodu, że gubernator nie zgodził się na starodawny zwyczaj, aby go instalowano na uroczystem posiedzeniu miasta.

Z Trjestu donosi »Piccolo«, że hr. Wieckenberg wyzwał z tego powodu dr Zamella na pojedynek.

Satysfakcja dla Forgacha.

Wiedeń, 1 grudnia (tel. wł.). Austrjacki poseł w Belgradzie hr. Forgach otrzymał godność tajnego radcy. Równocześnie z nim odznaczenie to spotkało posła ateńskiego Brauna i byłego posła Rhemeka, przydzielonego do ministerstwa spraw zagranicznych.

Należy zauważyć, że Forgach ma znacznie krótszy od innych czas służby dyplomatycznej i że to odznaczenie ma charakter demonstracji Aerenthala przeciwko zarzutom fałszerstwa, o które posądzają Forgacha.

Żądanie rozwiązania Dumy.

Berlin, 1 grudnia (tel. wł.). „Vossische Zeitung" donosi z Petersburga, że październikowcy uchwalili polecić prezydentowi Dumy Guczkowowi, by na najbliższem posłuchaniu u cara przedłożył propozycję rozwiazania trzeciej Dumy z tego powodu, że współdziałanie Dumy z Radą państwa jest niemożliwe.

Schwytanie sprawcy zamachu.

Berlin, 1 grudnia (tel. wł.). Donoszą z Aten, że udało się tam schwytać sprawcę zamachu na Venizelosa. Przyznał się on do winy.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną!

Z ostatniej chwili.

O tajne związki. Dziś o godzinie 12 w południe rozpocznie się rozprawa przeciw 25-letniemu Wacławowi Rodziewiczowi i 26-letniemu Mieczysławowi Wojtaśkiewiczowi, Królewiakom, aresztowanym z okazji zabójstwa Rybaka, a oskarżonym o organizowanie tajnych związków na gruncie austrjackim i o zbrodnię gwałtu publicznego przez wydanie wyroku śmierci na Jana Kopczyńskiego, którego uważali za szpiega i prowokatora.

Rozprawa prasowa. Dziś przed zwykłym Trybunałem odbyła się rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Powszechnej" p. Stanisławowi N i e m c o w i, oskarżonemu o to, iż przez zamieszczenie w swem piśmie artykułu o Rybaku „wpływał — według opinji Prokuratorji — na wyrobienie opinji publicznej i na tok śledztwa przeciw Trudnowskiemu". Odkładając szczegółowy przebieg rozprawy do jutrzejszego numeru, zaznaczamy, że oskarżony, którego bronił adwokat dr M a r e k, został skazany na 3 dni aresztu, z zamianą na grzywnę.

Ze świata.

Sprytna szwindlerka. W jednem z miast w Stanach Zjednoczonych aresztowano w tych dniach od dawna poszukiwaną kobietę, która przez odpowiednie nalepianie numerów na pieniądzach potrafiła w ciągu kilku lat naciągnąć kasę Stanów Zjednoczonych i masę najrozmaitszych ludzi na dziesiątki tysięcy dolarów. Sprytna ta szwindlerka nazywa się Emma Heller. Przez pewien czas mieszkała w mieście Pittsburgu, gdzie występowała raz jako wielka dama, to znowu dla dokonywania swoich operacji pieniężnych przybierała postać zwykłej pomywaczki lub sługi. Sztukę charakteryzowania się doprowadziła do takiej perfekcji, że z największą tylko trudnością udało się policji Stanowej wyśledzić ją i to dopiero po kilku miesiącach bezustannego śledzenia. Sprytna szwidlerka uprawiała swój proceder w ten sposób, że na pieniądze papierowe jednodolarowe lub dwudolarowe nalepiała odpowiednie liczby, przemieniając wartość danego banknotu na 10-cio lub 20-to dolarowy.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Tajemnicza śmierć.

Dzienniki francuskie zajmuje teraz sensacyjna sprawa, niemniej tajemnicza, niż głośne procesy Steinheilowej i Tarnowskiej.

I tym razem posądzoną o zbrodnię jest kobieta, i tym razem chodzi o człowieka, obdarzonego wielkim majątkiem, tylko motywy zbrodni są daleko mniej jasne i mniej prawdopodobne w wyżej wymienionych sprawach.

Niejaki Ranson, człowiek miljonowej fortuny, miał kochankę, pannę Senaillet, z którą miał się połączyć około Bożego Narodzenia związkiem małżeńskim i której zapisał cały swój majątek.

Pewnego rana znaleziono go zaczadzonego gazem świetlnym. Przy oględzinach pokoju nie dostrzeżono śladów niczyjej obecności, ani jakichkolwiek śladów rabunku. — tylko kran od gazu był odkręcony.

To mogło stać się tylko podczas snu Ransona, gdyż charakterystyczny zapach ostrzegłby czuwającego.

Stwierdzono, że około 11-ej wieczorem wyszła od niego panna Senaillet, która mieszkała w tem samem mieszkaniu przedzielona od Ransona tylko salonem na nią więc padło podejrzenie.

Aresztowano ją, ale energiczna kobieta broni się i protestuje całą siłą przeciwko wszelkim oskarżeniom. W pierwszej chwili miała jakoby zaprzeczyć, że wiedziała o testamencie Ransona na jej korzyść, teraz jednak stanowczo przeczy, jakoby kiedykolwiek temu zaprzeczała i widzi w miotanych na nią posądzeniach intrygi dawnej kochanki Ransona oraz jego wrogów. Całe jej zachowanie się ma wszelkie pozory niewinności, ale znów ponieważ jakby się zdawało, Ranson nie miał powodu do samobójstwa, więc śledztwo trzyma się uporczywie posądzenia pierwotnego.

Jednakże panna Senaillet, opowiedziała z życia swego kochanka szczegół bardzo zastanawiający, któryby wskazywał na możliwość samobojstwa — a w każdym razie dowodziłby silnej neurastenji.

Ranson w lipcu, usiłował zabić pannę Senaillet. Kochankowie zwykle mieszkali w oddzielnych pokojach, ale w owej epoce Ranson ustąpił swojego łóżka goszczącemu w ich domu przyjacielowi...

Pewnego wieczora, po obiedzie, Ranson posłał po kochankę, która zastała go w stanie niezwykłego podniecenia. Oczy mu błyszczały dziwnym ogniem. Chodził wielkiemi krokami po pokoju. Senaillet, przerażona, radziła mu udać się na spoczynek, ale on odpowiedział:

— Nie położę się, jeżeli i ty nie położysz się.

— Położę się — odpowiedziała Senaillet — zresztą jestem bardzo zmęczona.

Rozebrała się i przeszła do łazienki. Ale za nią szedł Ranson — i nagle rzucił się na nią i ścisnął ją za gardło.

Senaillet wyrwała się i zaczęła krzyczeć na pomoc. Zbiegli się bawiący u nich goście. Wtedy ona spytała:

— Cóżeś zrobił, mój kochany — dlaczego?

On upadł na fotel i długo tam leżał w zupełnem wyczerpaniu. Poczem łzy mu się puściły z oczu, i rzucił się jej do nóg, błagając o przebaczenie.

Po tem zdarzeniu Ransona wysłano do Szwajcarji na kurację nerwów.

Sędzia utrzymuje, że chociaż Ranson chciał się ożenić z Senaillet, ta nie cieszyła się bynajmniej z tego projektu. Miała jakoby wstęp fizyczny do Ransona.

Oskarżona energicznie zaprzecza tym posądzeniom — mówi, że to niegodne plotki.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcimia.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·23 przedpoł (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowitz Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł (osob.)i do Wiednia, Mysłowitz, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp. do Wiednia.
2·53 pop. [błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa. Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. [miesz.] do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa Ickan, Bukaresztu, Konstancji i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wieczór (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osobowy) do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

2·40 w nocy (pospieszny) ze Lwowa.
2·55 w nocy (pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osobowy) z Podwołoczysk.
5·07 rano [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano [osobowy] z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano [posp.] z Wiednia. Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano [express] z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd
7·20 rano [osobowy] z Bogumina, Szczakowy, Granicy Warszawy.
7·28 rano [miesz.] z Wieliczki.
7·40 rano [osobowy] z Kocmyrzowa Mogiły.
7·55 rano [osobowy] z Oświęcima.
8·45 rano [osobowy] z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł [osobowy] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano [miesz] z Oświęcima tylko do Podgórza Pł.
11·35 przedpoł. [miesz] z Wieliczki.
11·59 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. [osobowy] z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. [osobowy] z Borków Wielkich Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. [błyskawiczny] ze Lwowa.
2·47 popoł. [pospieszny] z Wiednia.
3·30 pop. [osobowy] z Wieliczki.
4·45 pop [osobowy] z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 popoł [osobowy] z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·10 wiecz. [osobowy] z Wieliczki.
6·22 wiecz. [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk [połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu].
7·10 wiecz. [osobowy] z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. [posp.] z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz [osobowy] z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. [posp.] z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·57 wiecz. [osobowy] z Wiednia, Berna. Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocwawia, Żywca.
10·40 wiecz. [osobowy] z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy [osobowy] z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy [posp.] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski [tamże sprzedaż biletów jazdy], w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego w handlu Fischera [linia A-B] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.